

Ks. dr Jean Stern MS

## La Salette w apostolstwie Misjonarzy: orędzie dla ludu

*Uwaga wstępna:* Zagadnienie, które ma być pytaniem w naszym spotkaniu, dotyczy Francji. To więc, co zostanie powiedziane, będzie być może wymagało dopowiedzeń, aby było ważne również gdzie indziej.

Nasza karta fundacyjna nosi datę 1 maja 1852 roku. Biskup z Grenoble Philibert de Bruillard, ogłosił w niej powołanie Misjonarzy Matki Bożej z La Salette i zezwolił na położenie kamienia węgielnego pod budowę nowego kościoła–sanktuarium na La Salette. Odnośnie do sanktuarium biskup określił, że «było obsługiwane» od czasu objawienia, a więc od września 1846 roku. Pomimo tego, że na początku była tam jedynie skromna, prowizoryczna kaplica z desek, bez księży specjalnie ustanowionych do tego, aby tutaj służyć ludziom, «wszyscy wyczuwali potrzebę zbudowania świątyni na tym szczególnym miejscu». Ksiądz biskup rozpoznał w ten sposób, że to nie on ustanowił miejsce pielgrzymowania. On tylko zbadał i rozeznał działanie natury charyzmatycznej mające swoje źródło w Opatrzności dla dobra ludu Bożego. Biskup ustanowił więc misjonarzy do obsługi tego miejsca pielgrzymkowego i przybywających tutaj ludzi.

Dwie trudności, które pojawiły się w czasie 150 lat istnienia naszego zgromadzenia, ukazują jasno misję naszego Instytutu, która polega na tym, aby być na służbie Ludu Bożego, ludu, do którego Piękna Pani w czasie objawienia wyraźnie skierowała orędzie. Powiedziała Ona bowiem na końcu swojej mowy: «Przekażcie to całemu mojemu ludowi».

## PIERWSZA TRUDNOŚĆ: POKUSA GNOSTYCYZMU

Pierwsza trudność pochodzi z kuszenia, prawie tak samo starego jak chrześcijaństwo, jest to pokusa gnostycyzmu. Polega ona na poszukiwaniu ponad objawieniem wspólnym, skierowanym do ludu, objawienia wyższego, bardziej wzniosłego. W czasie objawienia na La Salette „Piękna Pani” rzeczywiście powiedziała dwojgu świadkom tajemnice, których nie było w orędziu publicznym. Proboszcz wioski La Salette i inni księża, którzy widzieli Maksymina i Melanię jesienią 1846 roku, myśleli, że chodziło po prostu o rady przekazane osobiście każdemu z dzieci. Pojawia się oczywiste pytanie: dlaczego Dziewica Maryja nie mówiła do dzieci jak matka, dając im rady dostosowane do ich wieku i potrzeb? Pielgrzymi i zainteresowani myśleli, że chodziło o objawienia sekretne dotyczące przyszłości politycznej i religijnej. Aby zmusić dzieci do mówienia, poddano je wszelkim możliwym naciskom. Doszło do tego, że odwołano się nawet wobec nich do istnienia osobistego nakazu papieża, w którym domaga się on wyjawienia tajemnicy. W rzeczywistości papież Pius IX nigdy nie wyraził takiego polecenia ani nawet pragnienia w tym znaczeniu. Na początku lata 1851 roku, nakazano napisać dzieciom listy skierowane do papieża, w których miały być zawarte otrzymane przez nie tajemnice. Papież Pius IX otrzymał rzeczywiście dwa listy. Ale w przeciwieństwie do bardzo rozpowszechnionej obiegowej opinii nie zrobiły one na nim większego wrażenia. Nic w tym dziwnego: zeznania otrzymane pod naciskiem nie nadają się do tego, aby je przekazać jako objawienia pochodzące z nieba.

Prawdziwa postawa papieża była już znana w Grenoble wiosną w 1854 roku. Wiadomość spowodowała ukazanie się pamfletu, który zaprzeczał faktowi objawienia, jego celem było spowodowanie zamieszania wśród wiernych w ich pobożności maryjnej. Listem z dnia 30 sierpnia 1854 roku, papież Pius IX poprosił oficjalnie biskupa Ginoulhiac, nowego biskupa w Grenoble, aby czuwał nad pobożnością maryjną w diecezji. Ponadto sugerował mu, aby poddał objawienie nowemu badaniu.

Czy biskup Ginoulhiac mógł się zadowolić pobożnością do Maryi z La Salette, pozostawiając objawienie na uboczu? Pobożność maryjna przede wszystkim nie jest związana z rzeczywistością takiego

faktu, jak objawienie prywatne, przecież nie jest ono dogmatem wiary. Biskup odrzucił to proste rozwiązanie. Udowodnił fakt saletyńskiego objawienia, studiując solidnie pierwsze dokumenty. Przebadał szczególnie rozwój osobowości świadków. Z dokładnego badania wynikało, że orędzie przez nich przekazane w 1846 roku i od tego czasu ciągle powtarzane zaistniało obiektywnie i prawdziwie. Dla tych, którzy patrzyli na świadków, a szczególnie na Melanię, orędzie było wytworem nieszczęśliwych zmian jej osobowości. W Instrukcji duszpasterskiej z 4 listopada 1854 roku biskup przestrzega, że Melania stała się w między czasie przedmiotem grzeszności i pochlebstw, które przypominały pewnego rodzaju kult, co doprowadziło do tego, że miała o sobie duże mniemanie i uważała się za osobę bardzo ważną. Biskup stwierdził, że nawet przed opuszczeniem swojej wioski w 1850 roku, Melania usłyszała kilka obiegowych prorocत्व rozpowszechnianych przez umysły niespokojne i chore, i biskup skomentował: «Być może, że udało się ją do niektórych przekonać».

Pseudo-tajemnica z La Salette przenika do obiegu powszechnego, począwszy od lat 1879–1880. To był czas, kiedy Instytut Misjonarzy został zatwierdzony jako zgromadzenie zakonne na prawie papieskim i kiedy Stolica Apostolska badała jego Konstytucje i Regułę. Otóż, poza tajemnicami Melania przedstawiła Regułę zakonną, która według niej także pochodziła z objawienia w dniu 19 września 1846 roku. Regułę tę, według Melanii, misjonarze powinni przyjąć. Ojciec Semenenko, współzałożyciel zgromadzenia zmartwychwstańców, oceniał Regułę jako bardzo marną. Uważał, że nie została ona objawiona, ale była wymyślona przez Melanię. W zamian uważał, że zawartość tajemnicy przekracza zdolności wynalazcze wizjonerki. Myśląc w ten sposób, miał rację. Czy jednak przekazana tajemnica pochodziła z nieba? Jeszcze niedawno Stolica Apostolska odnośnie tej kwestii ciągle zajmowała postawę negatywną. Biskup Grenoble otrzymał od Stolicy Apostolskiej pod rządami obecnego papieża polecenie, że trzeba „*unikać, na ile to tylko możliwe, rozpowszechniania wszelkiej literatury na temat tzw. „tajemnic*”.

To ostrzeżenie przeciwko wtajemniczeniu religijnemu stało się na nowo aktualne. W istocie, zaczęto na nowo szerzyć pseudo-tajemnicę z La Salette. Otóż tajemnica odwraca uwagę od nauczania, które

Dziewica Maryja chciała nam przypomnieć, objawiając się na La Salette. Na tym polega jeden z jej katastrofalnych skutków. To, co może wynikać z przywiązania do tajemnic, jest przedstawione poprzez myśl rozpowszechnianą przez księdza Boullan, który porzucił sutannę w najgorszym stylu. Wszedł on na La Salette w lipcu 1891 roku i powiedział, że chce naprawić „w tym miejscu, gdzie Piękna Pani jeszcze cierpi (...) milczącą zniewagę księży przywiązanych do Jej osoby”. Ci księża, którzy według niego, znieważyli Maryję, to są właśnie Misjonarze z La Salette. Boullan zarzucał im to, że schowali tajemnicę i zastąpili ją lichą mową dotyczącą plonów. Ta lichą mowa to po prostu nasze orędzie, tyle że źle zrozumiane. I tutaj właśnie dochodzimy do drugiej trudności, poważniejszej niż pierwsza, której skutek jest mocno odczuwany ponad grupą naiwnych amatorów przepowiedni.

### **DRUGA TRUDNOŚĆ: CZY BÓG ORĘDZIA JEST BOGIEM MŚCIWYM?**

Czy orędzie z La Salette jest lichą wypowiedzią na temat zbiorów? W tym orędziu jest rzeczywiście zagadnienie psucia się i utraty plonów. Wszystko to akcentuje obowiązki wobec Boga. „Jeżeli mój lud nie zechce się poddać, będę zmuszona puścić ramię mojego Syna”, mówi Piękna Pani na początku orędzia. To jest miejsce, gdzie rodzi się wielokrotnie stawiane pytanie dotyczące Syna, o którym mówi się w orędziu z La Salette, że będzie karał rolników, ponieważ pracują w niedzielę. Czy naprawdę stajemy tu przed Bogiem Miłości Nowego Testamentu? Owo zaś ramię, które grozi zniszczeniem, czy nie jest raczej ramieniem Boga Starego Testamentu?

Rzeczywiście, jeśli się rozumie orędzie w taki sposób, Bóg orędzia z La Salette jest jakimś bogiem ze Starego Testamentu. Lecz powtarzam, jakimś bogiem ze Starego Testamentu, a nie Bogiem Starego Testamentu. Ten jakiś bóg kazący jest bogiem, którego ukazuje Księga Rodzaju 3, 1; mianowicie bogiem przedstawianym Ewie przez Szatana pod postacią węża podsuwającego myśl: „Czy rzeczywiście Bóg wam powiedział: nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?” Ten jakiś bóg ukazany przez Szatana jest bogiem, który jedynie

zakazuje, wymaga, grozi, każe. To jest bóg współczesnej dialektyki, pana i niewolnika. Powiedzmy raz jeszcze, obraz takiego boga rzeczywiście pojawia się w Starym Testamencie, ale ma swoje źródło w ustach i teologii Szatana.

Przeciwnie, Bóg Starego Testamentu jest Bogiem, który przede wszystkim obdarowuje. On także zakazuje, ale zakaz, który wypowiada, znajduje się na dalszym miejscu (Rdz 2, 17). Obdarował Adama i Ewę życiem, zdolnością poruszania się, istnienia i dał im pożywienie. Ale to jest przemilczane w teologii proponowanej przez węża. Chodzi w niej tylko o ograniczenie i zakaz. Wobec La Salette stosuje się podobne przemilczenie, które zakrywa istotę orędzia Maryi, polegającą na przypomnieniu, że Jej Syn zbawia. Bowiem zupełnie podobne przemilczenie wypacza obraz ramienia, o które chodzi w orędziu z La Salette, kiedy redukuje się jego rozumienie, że jest ono tylko ramieniem, które grozi zmiążdżeniem biednych ludzi. Maryja z La Salette przecież powiedziała jasno, że Jej Syn zbawia: „*Jeśli chcę, żeby mój Syn was nie opuścił, muszę nieustannie o to prosić...*”, czytamy w orędziu. I Maryja bardzo chce, żeby On nas nie opuścił, chce, aby On ciągle przebywał z nami, właśnie dlatego, że to ramię nas zbawia i nas ochrania. Być opuszczonym przez Syna jest najgorszym nieszczęściem, które może się nam zdarzyć. Prawdą jest, że czasami Pan każe. „*Bo kogo miłuje Pan, tego karze, chłoscze zaś każdego, którego za syna przyjmuje*”, czytamy w Nowym Testamencie (Hbr 12, 6). Istotą jest jednak to, że Bóg obdarowuje i zbawia.

W jaki sposób Bóg zbawia? Orędzie z La Salette mówi o tym poprzez to, co dzieci widziały na własne oczy. Zwykle określa się Panią z La Salette jako zapłakaną Dziewicę. To nie jest niestuszne, ale istotą tego, co dzieci zobaczyły, nie były z pewnością Jej łzy. Maksymin zresztą ich nie widział. Centralnym punktem objawienia i źródłem całej jego wspaniałości był Chrystus na krzyżu, Chrystus, który nas zbawił przez krzyż. Wychodząc od Chrystusa na krzyżu, naleganie Maryi na zachowanie siódmego dnia nabiera innego wymiaru, którego istnienia byśmy nawet nie przypuszczali.

Stary Testament znał odpoczynek siódmego dnia – szabat i ustanowione tego dnia „*święte zgromadzenie*” (Kpł 23, 3). Siódmym dniem, o który chodzi w orędziu, jest oczywiście niedziela. Ale niedziela nie jest absolutnie szabatem opóźnionym o 24 godziny na mocy

samowolnej decyzji prawodawcy. Niedziela jest świętowaniem szabatu osiągającego swoje wypełnienie dzięki czynowi dokonanemu przez Syna Maryi na krzyżu: dzięki dziełu naszego Odkupienia, dokonanego przez Niego przez przelanie za nas Jego krwi i zmartwychwstanie po trzech dniach. Przestrzeganie niedzieli, a szczególnie zgromadzenia eucharystycznego w tym dniu nadaje spoistość dla ludu Bożego i ludu Maryi. Nie zachowywanie niedzieli pociąga wcześniej czy później rozpad tego ludu, jego rozkład, zniknięcie. Dlatego Matka z La Salette ma nad czym płakać, ponieważ Ona poświęciła dla nas Syna. Pani z La Salette jest Matką na nowo ukrzyżowaną.

Trzeba teraz wyjaśnić ten sposób myślenia, że ramię Syna, o którym Maryja nam mówi, ma zmiażdżyć biednych ludzi, a w rzeczywistości to ramię zbawia. Wyjaśnienie takiego myślenia dosyć rozpowszechnionego jest proste.

Aż do naszych dni dialektyka pana i niewolnika opanowała potoczne ludzkie myślenie, przynajmniej we Francji bez wątplenia w innych krajach Europy. W konsekwencji spowodowało to, że jest prawie rzeczą niemożliwą, aby poprawnie zrozumieć orędzie z La Salette, jeśli się go słucha biernie, leniwie, pozwalając się opanować i prowadzić przez potoczny sposób myślenia. Sama częstotliwość, z jaką powraca zarzut Boga karzącego, wskazuje na to, że nie rozumie się stosunku między człowiekiem i Bogiem. Zapomniano, że człowiek był stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Pomiędzy człowiekiem a Bogiem istnieje więc pewien rodzaj związku pokrewieństwa, podobieństwa. Człowiek został stworzony na obraz Boga (Rdz 1, 26). Obowiązek dziękowania Bogu pochodzi z naszej własnej natury, ponieważ człowiek jest stworzony na obraz Boga. Obowiązki wobec Boga nie są zobowiązaniami pochodzącymi z zewnątrz. Odtąd opuszczenie tych obowiązków nie jest tylko obrazą Boga, ale to opuszczenie psuje nas w najgłębszej strukturze nas samych. Przez krzyż Syn, o którym Maryja mówiła na La Salette, wynagradza zniewagę wyrządzoną Bożej czci i jednocześnie nas uzdrawia.

Wszystko to staje się zrozumiałe tylko wówczas, kiedy jest zachowana poprawna perspektywa relacji pomiędzy człowiekiem i Stwórcą. W pseudo-teologii, w której Bóg nie jest naprawdę Stwórcą i Ojcem, jest On w najlepszym razie przychylnym tyranem. W rzecz-

zywistości tajemnica Odkupienia stała się poprzez to niezrozumiała dla wielu ludzi, nawet dla tych, którzy uważają, że znają Nowy Testament. Ograniczyli oni chrześcijaństwo do pewnego rodzaju islamu, w którym Bóg jest wielki, Bóg jest miłosierny, a Jezus jest Jego prorokiem. To wszystko jest prawdą, ale zapomniano, że Jezus jest także i przede wszystkim Zbawicielem, Odkupicielem ludzkości, która została stworzona na obraz Boga. Wobec takiej sytuacji jest rzeczą jasną, że wielka i szczególna praca czeka na Misjonarzy Saletynów, jeśli chcą skutecznie «przekazywać» orędzie z 19 września 1846 roku.

*tłum. ks. dr Zbigniew Żyźniewski MS*